

## Grażyna Bułka od 40 lat na scenie

# Nie chcę być ostatnią Ślązaczką



FOT. PRZEMISŁAW JENDROSKA

**Jest uwielbiana za Świętkową, ale wzrusza i bawi, grając nawet himalajską górę, jednooką Agafię z „Ożenku” Mikołaja Gogola, a ostatnio ome – śląską babcię. Od teatralnego debiutu Grażyny Bułki właśnie minęło 40 lat.**

**Marta Odziomek**

Pochodzi z Lipin, dzielnicy Świętochłowic, w której wszystko tchnie Śląskiem. W dzieciństwie na podwórku – między piekarnią a sklepem rzeźnika – śpiewała piosenki i deklamowała wierszyki.

Jakby na przekór własnym korzeniom w zawodowym życiu długo od Śląska uciekała. Dziś jednak to właśnie dzięki znakomitym rolom śląskich kobiet stała się jedną z najpopularniejszych aktorek w regionie. Nie boi się jednak też ról, które wymagają od niej wizualnej transformacji, m.in. ogolonej głowy, zakrytego oka, karykaturalnego makijażu, zwariowanej fryzury czy kostiumu podkreślającego fizyczność, a nawet... grania męczyzn czy himalajskiej góry.

### TRUDNY, ALE PIĘKNY

– Od dziecka chciałam być aktorką, choć w rodzinie nie było takich tradycji. To trudny zawód, ale piękny. Piękny dla tych, którzy się mogą spełnić w graniu swoich ról. Ja, mam wrażenie, spełniam się w nich. Choć nie jest to łatwe, a wręcz bardzo trudne – opowiadała nam przy jakiejś okazji.

Jest dumna ze śląskiego rodowodu, uczyła z niego jeden ze swoich znaków rozpoznawczych, ale bywało, że reżyserzy kręcili nosem, słysząc jej śląski akcent (na szczęście role dawali). Znajomość godki i kultywowanie śląskiej obyczajowości to jej wielkie atuty. Po raz pierwszy w takim śląskim wydaniu pokazała się w roli Świętkowej w „Cholonku”, sztuce wyreżyserowanej przez Mirosława Neinerta i Roberta Talarczyka w Teatrze Korez.

Bułka była wtedy już od prawie dwóch dekad związana z Teatrem Polskim w Bielsku-Białej. Zagrała tak, jakby się Świętkową urodziła. „Z niczego nie ma nic” – powtarzają za Bułką – Świętkową Ślązaczki i widzą w niej część samych siebie.

Za rolę Świętkowej otrzymała w 2005 roku swoją pierwszą Złotą Maskę – najważniejszą nagrodę teatralną w naszym regionie. Cztery lata później dała zaś dowód, że nie można jej zaszufłakować. Drugą Złotą

Maskę dostała bowiem za wykreowanie bohaterki zupełnie od Świętkowej różnych: paryzanki i tradycjonalistki Pani Bouvier w komedii „Napis” w reż. Waldemara Patlewicza oraz zgorzkniałej Jean w dramacie „Utarczyki” w reż. Doroty Ignatjew.

Obydwa te spektakle gościły na afiszu Teatru Polskiego w Bielsku-Białej, z którym Bułka była związana przez 30 lat i zagrała w nim kilkadziesiąt znaczących ról.

Do bielskiego zespołu dołączyła w 1984 roku jako świeżo upieczona aktorka teatru lalek. Należała do pierwszego rocznika, który ukończył Studium Aktorskie przy Teatrze Dzieci Zagłębia w Będzinie. To właśnie od występów w Będzie w 1982 roku liczy się jej sceniczna kariera.

### NA GŁĘBOKĄ WODĘ

Nie udało się jej dostać do szkoły aktorskiej do Krakowa, więc poszła do szkoły budowlanej, gdzie zaliczyła jeden rok nauki. Studium Aktorskie w Będzinie ukończyła, ale nigdy nie trafiła do teatru lalek, tylko od razu do teatru dramatycznego.

– Miałam na sto procent zaklepany etat w Baniałuce, ale zostałam na lodzie. Juliusz Wolski, który uczył mnie techniki lalkowych, napisał list polecający do szefa teatru w Bielsku-Białej. Do dziś nie wiem, co w tym liście było, ale zostałam przyjęta i od razu trafiłam na głęboką wodę – wspominała na łamach „Wyborczej”. Po trzech latach grania na scenie zdała egzamin eksternistyczny.

Jeszcze w 1984 roku zagrała swą pierwszą rolę w Bielsku-Białej: przechodnia w spekta-

klu „Cień” wg Wojciecha Młynarskiego. Rok później – Margosię w „Historii złotej ciżemki”.

Na deskach Polskiego stworzyła m.in. postać okrutnej i despotycznej matki Mag w „Królowej piękności z Leenane”, molestowanej Janet w „Milczeniu”, sentymentalnej pani Raniewskiej w „Wiśniowym sadzie”, knura w „Folwarku zwierzęcym”, Annie Clark (roli, w której obnaża swe wdzięki) w „Dziewczynach z kalendarza” w reż. Tomasza Dutkiewicza czy wzruszającej Hortensji-Bubuliny w musicalu „Zorba”.

Jak przyznaje, bardzo lubiła też rolę Pani Bainer w „Miłości w Koenigshutte” w reż. Ingmara Villgista. O produkcji, której premiera była w 2012 roku, zrobiło się głośno w całej Polsce, gdyż dotykała tabu: prześladowań Ślązaków po II wojnie światowej.

Od sezonu 2014-2015 związana jest z Teatrem Śląskim w Katowicach. Tu wystąpiła w spektaklach o Śląsku i po Śląsku m.in. w kultowej „Piątej stronie świata”, a potem w widowisku „Wujek 81. Czarna ballada” czy „Drachu” w reż. Roberta Talarczyka. To role śląskich kobiet. W pierwszym tytule jest Chrobokową, wydającą swoją córkę za mąż, w drugim Babcią Rafała – nestorką rodziny, która uczestniczy w wydarzeniach na „Wujku”, a w „Drachu” – młodą Gelą Magnor – dziewczyną, uciekającą przed wojną, której aktorka nadała rys tragicomiczny.

W Teatrze Śląskim stworzyła też inne ciekawe role. W „Ożenku” w reż. Mikołaja Kolady wystąpiła jak oszpecona (z zaklejonym jednym okiem, w bardzo mocnym makijażu) Agafia, która była jednocześnie śmieszna i tragiczna, naiwna, ale i władca.

Była też przekomiczną panią Pompadurową w „Porwaniu Europy” – tragifarsie o końcu cywilizacji w reż. Piotra Cieplaka, podstarzałą panną na wydaniu, Madame Gracacujewą w „Dwunastu krzesłach” w reż. Mikołaja Kolady, posagową i refleksyjną górą Lhotse w „Himalajach” w reż. Roberta Talarczyka czy też niesamowitą, spersonifikowaną Wspólnotą Węgla i Stali w „Wilgu Superbohaterze” w reż. Remigiusza Brzyka, która na koniec spektaklu dogorywa na straszną chorobę – trudno właściwie w tym „kostiumie”

dostrzec kobiecą Grażynę Bułkę (i to właśnie świadczy o jej talencie!).

### BEZ SZTUCZNYCH ŁEZ

Od lat współpracuje też z Teatrem Korez, który stał się jej drugim zawodowym domem. Możemy ją oglądać w tragikomedii „Dwa” w duecie z Mirosławem Neinertem (gdzie wcielają się w kilkanaście ról), komedii „Swing” oraz monodramie „Mianujom mie Hanka” na podstawie „Opowieści górnośląskiej” Alojzego Lyski w reż. Mirosława Neinerta.

W monodramie tym gra doświadczoną przez los, ludzi i historię Ślązaczkę. Poharatą przez życie, ale i niesamowicie silną. Przyznaje, że to jedna z jej najtrudniejszych ról, ale nie mogła jej nie zagrać, bo była zbyt bliska jej sercu – bolesne wydarzenia, które są udziałem Hanki, wydarzyły się również w jej rodzinie. Za rolę Hanki otrzymała trzecią już w dorobku Złotą Maskę.

Grażyna Bułka roli Hanki właściwie nie kreuje. Ona po prostu jest nią na tej scenie. I ta obecność robi na widzu bardzo duże wrażenie. Nie ma tu ani wystudowanych póz, ani sztucznych łez. Jest prawda. I jest ona możliwa, ponieważ – jak sama aktorka przyznaje w wywiadach – losy Hanki odzwierciedlają po części losy jej własnej rodziny. Dlatego nie musi zdobywać się na grę, „wystarczy”, że uruchomi maszynę swojej pamięci.

Jest to oczywiście nietrawne, widać, ile to wspomnienie i „niegranie” Bułkę kosztuje. Łzy i wzruszenie są prawdziwe po obu stronach scenicznej rampy. Aktorka jest w roli Hanki w opozycji do komicznej Świętkowej z pamiętnego „Cholonka”. Ale też troszkę jakby z nią koresponduje – chociażby poprzez podobny kostium sceniczny i zakłane losy rodziny, której jest założycielką. Znać też, że w młodości jej bohaterka była podobnie silna i temperamentna, ale takie chyba są właśnie śląskie kobiety.

W 2018 roku otrzymała Cegłę z Gazety przyznawaną przez redakcję katowickiej „Gazety Wyborczej” – Nagrodę im. Janoscha dla osób, które przyczyniają się do zachowywania kulturowej tożsamości Górnego Śląska i rozslawiania regionu.

Najnowszą jej rolą jest Oma w spektaklu „Węgla nie ma” w Teatrze Śląskim. Jest w tym wcieleniu Bułki jakiś smutek, który nie pozwala śmiać się na całe gardło. Być może dlatego, że – razem z Marcinem Gawłem – grają ostatnich Ślązaków.

– To smutne, jeśli jest się ostatnim Ślązakiem na Śląsku. Z drugiej strony to ogromne wyróżnienie, bo się wtedy przechodzi do historii. Ale ja nie chcę być ostatnią Ślązaczką na Śląsku i jak będziemy mocno nad tym pracować, to to się nie wydarzy. Staraliśmy pokazać to na scenie – mówiła przed premierą. ●

*To smutne, jeśli jest się ostatnim Ślązakiem na Śląsku. Z drugiej strony to ogromne wyróżnienie, bo się wtedy przechodzi do historii. Ale ja nie chcę być ostatnią Ślązaczką na Śląsku i jak będziemy mocno nad tym pracować, to to się nie wydarzy*